

SŁOWO

WILNO, Wtorek 31 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4, Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259, W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do rozmiarów ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bulet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szepczyńskiego — A. Łaszak,
DĄBROWICA (Poiesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bulet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimirów
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODORZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński,
IWIENIEC — Sidel tytoniowy — S. Zwierzynski,
KLECK — Sidel „Jedność”.
LIDA — ul. Szwalska 13 — S. Mateski,
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosa St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski,
PONTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej,
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13,
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 3
WILEKA PŁWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrový jednosłpny na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Machiavelli a Mussolini

Machiavelli jest jednym z pisarzy, których zaadoptowali faszysty, czyniąc z nich prekursorów swojej idei politycznej. Czterechsetna rocznica śmierci Machiavelli była w 1927 roku obchodzona uroczysto w całym Włoszech. Wówczas także spełniono obowiązek, który stał się już kwestią godności narodowej. W nakładzie Barbicra ukazały się „Opera omnia”. Machiavelli. Wydanie to jest ciekawe, choćby przez to, że między innymi, retorykami „Księcia” znalazło się także nazwisko Mussoliniego.

Jedną wielką ideą panującą nad całym gnacem myśli Machiavelli, a do tej idei sprowadzić można wszystkie jego dzieła. Owa idea jest ideą polityczną. Machiavelli był nie doktrynerem i abstrakcjonistą, lecz politykiem i restauratorem, dla którego władza stanowiła środek, a nie cel. Jego rzymski, praktyczny i władczy duch widział przed sobą nie rzeczpospolitą Platona, ani utopję Morusa, lecz ożywcze rzeczywistość, w niedoskonałości swojej prawdziwa. Mówią powszechnie, że Machiavelli, pisząc „Il principe”, miał na myśli Cezara Borgię. „Księga” została poświęcona Medyceuszowi, lecz z pewnością męża w rodzaju Cezara szukał Machiavelli. Tylko człowiek, zdolny do strasznego dramatu w Sinigaglia mógł się stać odpowiednim narzędziem politycznym. Jeżeli jednak faszystom dzisiaj patrzy na dzieła Machiavelli jako na genialny testament, którego spadkobiercą jest Mussolini, to trzeba mu przypomnieć, że „Księga” była tylko drogą do celu, a nie celem. Faszystom wysławiła autora „Księcia” nie tylko jako obrońcę i proroka niepodległości i zjednoczenia, lecz także jako przedstawiciela tej „twardej moralności politycznej”, która stała się przykazaniem Mussoliniego. „Być człowiekiem” znaczy „iść do celu” („marciare allo scopo”). Faszysta — futurysta Marinetti nie „marciare allo scopo” określił wszystkich faszystów, pod adresem zaś Włoch neutralnych i socjalistycznych rzucił pogardliwe słowo „marciume” („gnicie”) — synonim machiawellowskiego zepsucia, — czyli „corroteli”.

W wieku Dantego, idea Machiavelli, idea Mussoliniego — to trzy gradacje państwowości włoskiej. W wieku XIII „ogród cesarstwa” („giardino d'impero”), w wieku XVI wolna gmina („comune libera”), w wieku XX — „cesarstwo włoskie” („l'impero italiano”), którego potęgą ma zacząć potęgę starożytnego cesarstwa rzymskiego. U Machiavelli skończyło się na definicji zła, którego genezą była niemoc narodu, niesmiertelny anarchizm indywidualizmu, zanik woli i brak dyscypliny społecznej. Dzisiaj „propagator gwałtu i krwi”, „człowiek, wychowany w atmosferze stali”, sili się wyrwać to z korzeniami.

Rząd, powiadacie? Dla rządu ja jestem imperatorem, imperatorem tych „ronds de cuir”. Wolę zaś siłę pięciu tysięcy karabinów, niż zgodę pięciu milionów obywateli”.

Sam Mussolini, który, jak i Napoleon, pogardza wszystkimi ideologiami, daje nam pewne wskazówki, dotyczące jego umysłowego rozwoju i formowania się jego państwowo — historycznych koncepcji. Zanim stał się dyktatorem, czytał z entuzjazmem Machiavella, jako proroka czy pragmatycznej w polityce i poświęcał mu swoją pracę doktorską na uniwersytecie w Bolonii, a zaraz po objęciu władzy, pisał: „Chcę zachować bezpośredni kontakt między doktrynami Machiavella a mem życiem, między moim, a jego praktycznym rządzeniem”. Nawiazanie tego kontaktu było tem łatwiejsze, że w Italii żyła zawsze pamięć Machiavella, jako górnego pa trjoty, któremu w epoce zjednoczenia składali hołdy Cavour i Wiktor Emanuel. Proudhon wyraził się, że każdy Włoch jest w głębi serca machiawellistą. Mimo przesady miał wiele racji, nowoczesnym bowiem ekwiwalentem „froidi onorevoli”, „zbrodni, godnych szacunku” Machiavelli był „święty egoizm” („sakro egoismo”), proklamowany otwarcie przez Salandrę w 1915 roku. Zresztą, patrząc na ten naród anarchistów, artystycznych i niesfor nych indywidualistów, maszerujący ku swej imperialistycznej przyszłości w takt iście pruskiego „drylu”, podziwiający gigantyczne inwestycje rządowe w bagnistej Sardinii, Alto Adygei, w

Rzymie, mamy wrażenie, że realizują się także te słowa Machiavella: „Gdy się chce stworzyć państwo, trzeba wszystko zburzyć i na nowo powołać do życia. Zniszczyć miasta i zbudować nowe, zamienić jedną prowincję na drugą, przekształcić naród w naród inny”. Dla Machiavella, jak i dla Mussoliniego, siła jest jedynym fundamentem rządu i „ultima ratio” władcy. W interesującym artykule „Forza e consenso”, tej apologii rewolucji faszystowskiej, Mussolini pisze, że niezadowolone mas można tylko stłumić siłą, robiąc w razie potrzeby użytek z broni. Mówić o suwerennej władzy ludu — znaczy czynić gest tragiczny. Jeżeli odbierzemy państwu siłę materialną, zostawiając mu tylko wzniosłe zasady, państwo takie stanie się lupem pierwszej lepszej zorganizowanej bandy. Jakże podobnie brzmią słowa Machiavella w VI-ym rozdziale „Księcia”: „Stąd też płynie, że wszyscy uzbrogieni prorocy zwyciężali, a nieuzbrogieni ginęli. Dlatego też, jeśli lud wierzyć przestaje, trzeba go do wiary zmusić siłą”.

U podstaw myśli Machiavella leżała negacja natury ludzkiej. W koncepcji autora „Księcia” władca a państwo to jedno. Podczas gdy indywidual, podobnie swym egoizmem, dąży do atomizmu społecznego, państwo jest uosobieniem organizacji i ładu.

Indywidualizm stara się nie słuchać praw, nie płacić podatków, nie prowadzić wojen. Wszyscy obywatele w stosunku do państwa przeżywają stan potencjalnej rewolwy. Rewolucje w XVII i XVIII wieku chciały rozwiązać ten gordyjski węzeł w organizacji społecznej, proklamując władzę, która miała być emanacją wolnej woli ludu. Według Mussoliniego jest to jedno złe dzenie więcej, gdyż lud nie może sprawać nigdy suwerennej władzy. — Machiavelli, sądząc surowo ludzi, określał ich, jako egoistów, tchórzy, nie wdzięczników i fałszywców. Miał przytem na myśli nie tylko Florentczyków i Toskańczyków, żyjących między XV a XVI wiekiem, lecz wszystkich ludzi w ogólności, bez ograniczeń przestrzeni i czasu. „Gdybym — pisał Mussolini w czasopiśmie „Gerarchia” — miał sądzić moich współczesnych, nitylko bym nie zgadził zdania Machiavella, ale przeciwnie, zastrzył je”. Jak widzimy, Mussolini jest równie otwarty i suchy jak szczyry, jak autor „Księcia”. Nie dowierza wsty skiemu, co jest bezinteresowne, nie ma żadnej sympatii do idealizmu typu Woodrowa Wilsona, drwi z Rousseau i Jeffersona. Proletariusz, wychowany w duchu socjalistycznym, — uczeń Marxa i Sorela, wydawca głównego socjalistycznego dziennika „Avanti”, — miał Mussolini w krwi poczucie klasy społecznej (pierwszem czasopiśmie, jakie wydawał, było „La Lotta delle classe” — „Walka klas”). Jednak instynkt narodowy i praktyczne konieczności rządzenia zrobiły swoje. Machiavelli odniósł triumf nad Marxem i Sorelem, to, co było proletariatem, przekształciło się na klasę średnią, strona lewa stała się stroną prawą, a człowiek, nienawidzący wszelkiej władzy — jej najpełniejszym uosobieniem. Można wykazać, że Mussolini wziął na siebie trud uskuteniczenia zamierzeń Machiavella. Autor „Księcia” chciał widzieć Italję zjednoczoną i dość silną, aby się mogła oprzeć cudzoziemskiemu najeźdźcy. Zjednoczenie dokonało się w 1866 roku, ale przed narodzeniem faszysty nie istniała moralna jedność narodu włoskiego. Walka klas, doszedłszy do największego napięcia w 1919 roku, groziła rozdarciem państwa. Możliwość dyskutować, czy marsz na Rzym w październiku 1922 roku ocalił Italję przed niebezpieczeństwem, jak twierdzą faszysty, czy też wtrącił ją w groźbę niebezpieczeństwa, jak utrzymuje opozycja, żyjąca na wygnaniu.

Jedno jest jasne: Mussolini nie chce tolerować walki klas w swem nowem państwie korporacyjnem. Tutaj il Duce opera się konkretnie na Machiavella, który mówi, że choć w każdym państwie są uciskani i ci, co uciskają, mądry książę nie powinien dopuszczać jednak do walki klasowej.

Rzym był i jest zawsze przytomny duchowo Mussoliniego. Dla Dantego Rzym jest Rzymem cesarza, dla Machiavella — Rzymem republiki, dla Mussoliniego przedewszystkiem Rzymem faszysty. Pod klasycyzmem Dan

Dymisja gabinetu Rzeszy Niemieckiej ZDECYDOWANY ZWROT NA PRAWO

BERLIN (PAT). — DZISIAJ O GODZ. 12,15 GABINET RZESZY PÓDAŁ SIĘ DO DYMISJI. — PREZYDENT HINDENBURG DYMISJĘ PRZYJĄŁ.

BERLIN (PAT). — Ogłoszony został następujący komunikat urzędowy: Prezydent Hindenburg przyjął dziś kanclerza Brueninga, który mu złożył dymisję całego gabinetu. Prezydent powierzył dotychczasowemu rządowi Rzeszy tymczasowe prowadzenie agend.

BERLIN (PAT). — Według informacji z miarodajnego źródła, prezy-

Kompromis między Hindenburgiem i Hitlerem

BERLIN (PAT). — Według informacji z kół politycznych, Hitler w czasie poniedziałkowego przyjęcia u Hindenburga okazał wielką ustepliwosć w kwestji terminu rozwiązania Reichstagu. Kola polityczne liczą się z tem, że przywódca narodowych socjalistów zgodzi się na odroczenie decyzji w tej sprawie do czasu zakończenia konferencji lozańskiej.

Uważane jest to za wstęp do kompromisu między prezydentem Hindenburgiem a partją narodowo — socjalistyczną, kompromisu, mającego pozy-

dent Hindenburg natychmiast po zgłoszeniu dymisji przez gabinet kanclerza Brueninga rozpoczął rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu. — Rozmowy te zaczęły się mają od konferencji z prezydentem Reichstagu Loebem, poczem nastąpiła konferencja z przywódcami stronnictw w porządku ich liczebności.

Główną troską jest obecnie sprawa następcy po Brueningu. Narazie pewnem jest, że prezydent Hindenburg powołac chce gabinet o strukturze bardziej prawicowej. Niepewnem jest, natomiast, kto będzie dysponowany na stanowisko nowego kanclerza. Wymieniają szereg nazwisk, jako kandydatów na to stanowisko; zdaje się, że najwięcej szanse mają przedstawiciele Prus Wschodnich w Radzie Państwa Rzeszy baron von Gayl, dalej przewodniczący Wschodnio — Pruskiej Rady Rolniczej Brandes i hr. Westarp.

Obok tych kwestji personalnych w kółkach politycznych omawiana jest sprawa uzyskania dla nowego gabinetu większości w Reichswehrze. W związku z tem liczą się też z możliwością rozwiązania Reichstagu. Rozwój wypadków zależy obecnie głównie od tego, kogo prezydent Hindenburg dysponuje na nowego kanclerza. W kółkach politycznych uważają, że wykluczonym jest, a by Bruening wszedł do nowego gabinetu, w charakterze ministra spraw zagranicznych.

Ambasador Willys opuścił Warszawę

WARSZAWA (PAT). — Dnia 30 bm. w godzinach południowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku na audjencji poeznalnej ambasadora Stanów Zjednoczonych A.P. p. Willysa, który wręczył p. Prezydentowi listy odwołujące go ze stanowiska ambasadora w Polsce. Po tej audjencji Pan Prezydent przyjmował p. Willysa śniadaniem, na ktorom obecni byli m. in. p. prezes Rady Min. Prystora, minister spraw zagranicznych Zaleski i podsekretarz stanu Beck, członkowie ambasady amerykańskiej i wyżsi urzędnicy MSZ. oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA (PAT). — Dnia 30 bm.

ODRZUCENIE PROTESTU WYBORCZEGO

WARSZAWA (PAT). — Sąd Najwyższy rozpatrywał w dniu 30 bm. protesty niejakiego Filipa Dziecka przeciwko wynikom wyborów do Sejmu w okręgu nr. 60

o g. 15 m. 50 ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Willys wraz z małżonką opuścił Warszawę. Na dworcu głównym zegnali odjeżdżającego ambasadora przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim Marmagim na czele, wiceminister Beck szef protokołu dyplomatycznego w M. S. Z. Romer, radca Mościcki z kancelarii cywilnej p. Prezydenta, płk. Glogowski, szef gabinetu wojskowego p. Prezydenta, wielu wyższych urzędników MSZ., przedstawiciele prasy, organizacji społecznych oraz szereg osób z kół towarzyskich stolicy. Przed wyjazdem pani ambasadorowa otrzymała wielki bukiet róż biało-czerwonych.

(Pińsk, Luniniec, Sarny). Sąd Najwyższy postanowił protest pozostawić bez uwzględnienia.

Teror bombowy w Jugosławiji

BIAŁOGROD (PAT). — W sąsiedztwie gmachu poselstwa duńskiego znalaziono ubiegłej nocy maszynę piekielną. Też nocy w pobliżu jednej z drukarni eksplodowała bomba, wyrządzając znaczne szkody materialne. Znaleziono również bombę koło budynku szkolnego, bomba ta jednak nie wy-

buchła. Bomby oddane zostały do zbadania, przy czem stwierdzono, że mechanizm ich był ten sam co w bombach, które eksplodowały poprzednio w okolicy dworca kolejowego. Należy więc przypuszczać, że wszystkie projektowane zamachy bombowe pochodzą z jednego źródła.

Rozszalały tłum w Bombaju

BOMBAY (PAT). — Doszło tu ponownie do zaburzeń. Oddziały wojska musiały interwenjować, przy czem rozszalały tłum zaczął rzucać w gradem pustych butelek. Ostatecznie udało się rozproszyć manifestantów. Kol

bami. Aresztowano 17 osób. W czasie zajścia jedna osoba została zabita, wiele zaś odniosło rany. Sklepy są zamknięte. Oddziały wojska w samochodach pańcnych patrolują ulice.

Wiele zginęło chińczyków w Szanghaju

PARYŻ (PAT). — Urzędowy komunikat chiński donosi, że podczas walk między wojskami japońskimi w okręgu Szanghaju padło od początku roku 1932 214 oficerów,

i 4060 szeregowych Chińczyków. Liczba rannych wynosi 617 oficerów i 1153 żołnierzy.

OLBRZYMI METEOR

BUENOS AIRES (PAT). — Donoszą z miasta Salta, że mieszkańcy zostali zaalarmowani gwałtownym, nagłym wstrząsem ziemi, któremu towarzyszył huk, podobny

do eksplozji. Jak się okazało, wstrząs spowodował olbrzymi meteor, który spadł w okolicy, oddalonej o 18 km. od miasta i eksplodował w chwili zderzenia się z ziemią

Tragiczna śmierć lotnika

PARYŻ (PAT). — Prasa podaje, że przyczyną tragicznej śmierci lotnika Goulette było burza, w czasie której samolot roztrzaskał się o skały. Dzienniki przypominają, iż Goulette dokonał w roku 1929 lotu z Francji do Madagaskaru i z powrotem w ciągu 10 dni i 8 godzin, następnie lotu z Paryża do Teheranu i z Paryża do Madagaskaru w rekordowym czasie 4 dni i 8 godzin, lecąc z szybkością przeciętną 195 km. na godzinę.

Edward Boyé.

SILVA RERUM

I znowu o szkole średniej, o maturzystach, o roli tych maturzystów na gruncie uniwersyteckim itp. — Trudno to zagadnienie i jakże aktualne. W okresie przebudowy szkolnictwa średniego należy dobrze uświadomić sobie wszystkie braki dotychczasowego systemu nauczania i wychowania młodzieży, aby na miejsce obalanych starych form móc zbudować coś naprawdę dobrego.

Gazeta Polska (133) narzeka na szkołę średnią, która nie daje młodzieży pojęcia o zawodach:

„Nie daje szkoła swym wychowankom należytego zorientowania się w zawodach, — od których abiturjent gimnazjalny wybierać mają. Wprawdzie na krótko przed rozdaniem świadectw dojrzałości urzędnicy wybrali zawody, ale robi się to zapóźno, — się dla maturzystów konferencje na temat Informacje takie powinny być udzielane już od klasy 1-jej począwszy.

Nieuświadomiona i niewyrobiona należąca młodzież szkolna trafia do uniwersytetów i tam nie znajduje opieki ze strony ciała profesorskiego, które zresztą i nie może wziąć na siebie zadań wychowawczych.

Tak więc młodzież akademicka po wyjściu ze szkoły średniej traci z nią i z jej wpływem wychowawczym kontakt, nie nawiązując go wzajemnie ze szkołą wyższą, obcą wszelkiemu oddziaływanio wychowawczemu. Pozostawiona samej sobie schodzi na manowce i zatracca się w niezawziętych i częstych fali życia codziennego. A trzeba przytem pamiętać, że obecnie pierwszoroczna młodzież akademicka składa się z 16-, 19-latków, a więc z materiału nitylko łatwo podlegającego wszelkim wpływom, ale i po trzebującym dodatniego oddziaływania.

Tak, tak... Coraz natarczywiej domaga się rozstrzygnięcia zagadnienie dziesiątej i dziesiątej klasy, na jakie się przekształca uniwersytet.

Gazeta Lwowska (113) narzeka na organizację „bratniaków” akademickich:

„Bratniak” z dzisiejsz „formą ustrojową” nie jest już wcale znaczeniem słowa „bratniak”, gdyż nie zespała w sobie bratnich sił akademickich, a przeciwnikom „bratniaków” krytyczny głos pozwalało by bracie tylko raz w roku tj. na walnym zebraniu, atoli z zastrzeżeniami dla uwag krytycznych i z przygotowaniem na bezapelacyjnie odroczenia ich. W czym zatem interes się i pocu utrzymuje się walne zebranie, na ktorom zarząd wywalcza w ogniu dyskusji politycznych poklask i zbiera wawrzyny za demagogię partijną?

Mamy dość polityki tam, gdzie najogólniej wimien tkwić cel samopomocy. Sądzimy że zrobienie z domów akademickich, wznowionych ongiś wspólnie przez społeczeństwo akademickie, schronisk dla malfi politycznych, nie ma sensu, podkopuje bowiem powagę instytucji samopomocowej i zniechęca znaczny odsetek studentów, którzy w „bratniaku” chcą widzieć pomoc, nie zaś konszachty i polityczne intrygi. Daleko lepiej byłoby eliminacji zarząd „bratniaka” dokonywać z kół wydziałowych, do których przynależność byłaby obowiązkowa. Tak zorganizowany „bratniak” dalszy nam pewnością, że nie czynnik polityczny, ale samopomocowy będzie rozstrzygać w wyborach, a nieżnosne stosunki dzisiejsze należeć będą do przeszłości.

Il. Kurjer Codzienny (144) podaje, wiadomość, która nie ma związku ze sprawami szkolnictwa, ale która, kto wie, czy nie na szkolnictwie, szczególnie wyższem, może się odbić ujemnie:

Po ostatniej podwyżce cen paszportów zagranicznych w starostwach grodzkich Warszawy, ujawnił się jaskrawy spadek petytów o nie, do minimum. W innych latach o tej porze, zwykle rozpoczynał się wzmożony ruch wyjazdowy i po paszporty zgłaszało się setki osób, obecnie dziennie bywa ich we wspomnianych biurach najwyżej do 10 osób, i to przeważnie chorych, zmuszonych się udać zagranicę, na konieczną kurację.

Jak podnosi prasa stołeczna, najgorzej na tem wychodzi komitet walki z bezrobociem, który od każdego paszportu otrzymywał procent na rzecz swego funduszu. Dochód ten obecnie spadł do minimum.

Jesteśmy już gruntownie odseparowani od zagranicy. Czy to o bryje się ujemnie na naszym handlu, przemysle, czy finansach, niech mówią ekonomiści, — że to da się we znaki w dziedzinie nauki, — o tem wie każdy...
Lector.

dowodził gen. Wieniawa-Długoszewski. Na dworcu głównym, w chwili przybycia konduktu, ustawiony bataljon 21 pp. ze sztandarem szprezentował broń. Orkiestra odegrała hymn narodowy turecki i polski. Po wniesieniu trumny do salońców recepcyjnych, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele władz składali kondolencje na ręce charge d'afaires tureckiego. Wagon ze zwłokami przycepiłono do pociągu, odchodzącego o godzinie 15 min. 20 przez Rumunję i Bułgarię do Turcji.

Sprawy polsko-gdańskie

19-go maja r. b. minister Zaleski złożył w sprawie stosunków celnych deklarację następującą:

„Rząd polski zawsze był zdania, że trzeba przede wszystkim w uniknięciu stworzenia dokoła sprawy gdańskiej atmosfery ciągłych sporów i nieskończonego kontynuowania dyskusji o charakterze prawnym, a nawet metafizycznym. Z tego też powodu rząd polski, poszukując salutowania istotnych spraw, rozwiązania poważnych trudności natury gospodarczej wycofuje swoje odwołanie od decyzji Wysockiego Komisarza z dn. 29 marca r. b., które dotyczyły jedynie czysto formalnej strony zatwierdzenia kwestii.

Rząd mój ma nadzieję, że salutowanie, do którego zmierzamy, będzie mogło być zatwierdzone w krótkim czasie i odpowiednie będzie zarówno interesom Polski, jak i dobrze pojętemu interesowi Gdańska.

Powyższa deklaracja ministra Zaleskiego jest zupełnie słuszną. Byłoby wskazaniem uniknąć wszelkich zadrażeń w stosunkach polsko-gdańskich. Należy nie zapominać, że mamy w Gdańsku wielkiej wagi interesy gospodarcze; natomiast nie mamy ani potrzeby, ani celu zmniejszać w czemkolwiek charakter narodowy niemiecki Gdańska.

Dla nas byłoby ważnym, żeby Gdańsk sprzyjał politycznie Polsce, żeby w chwili krytycznej, w chwili napadu na nas ze strony Rosji nie robił tych trudności wyładowania transportów broni i amunicji, jak to czynił w lipcu 1920 r. Wówczas musieliśmy przełamać siłą opór Gdańska przy pomocy żołnierzy angielskich. Incydent ów nie pozostał bez śladów. Obawa przed trudnościami, które możemy spotkać w Gdańsku w krytycznej chwili, jest właściwie główną racją bytu tworzenia Gdyni. Potrzebujemy portu, pewnego pod względem politycznym, portu, któryby mógł nas obsługiwać bez tarć, bez przeszkód w razie wojny. Ponieważ obawiamy się stanowiska Gdańska, więc budujemy Gdynię, aby mieć urządzenie do przeladunku, trzeba mieć port, odpowiednio urządzony; aby te urządzenia się opłacały, musimy skierować pewną ilość transportu węgla, drzewa, idącego z Polski, rudy, idącej do Polski — do Gdyni. W tym zakresie tworzenie i popieranie Gdyni jest zupełnie uzasadnione.

Sentyment zwraca politykę naszą do Gdyni, lecz Gdańsk ma tyle naturalnej i historycznie urobionej przewagi nad Gdynią, że nie może wskutek tej polityki uciec. Ani Gdańsk, ani Gdynia nie powinny mieć monopolu portowego w Polsce. Polska powinna korzystać z Hamburga, z Bremy, z Królewca, z Gdańska i Gdyni i dążyć do uzyskania możliwości korzystania z Libawy i Kłajpedy. Trzydziestodmilionowe państwo musi mieć szereg wrót na szeroki świat. Nie wykluczył to lojalnego stosunku do Gdańska. Zią usług oddaje sprawie polskiej prasa polska, zajęta judżeniem przeciwko Gdańskowi. Tu na pierwszym miejscu występuje „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Nawet poważny „Czas” znalazł się wśród sfery dzienników, atakujących Gdańsk. W artykule p. t. „Action directe” domaga się nowej umowy z Gdańskiem, która ograniczałaby prawo gospodarce Gdańska, zlikwidowałaby odrębną walutę itd. „Czas” uważa, że nowa umowa, uszczuplająca prawa Gdańska, odpowiadałaby literze Traktatu Wersalskiego. Jest to nierozumienie tego, że Traktat Wersalski był wynikiem stosunku sił, bardziej niepomyślnego dla Niemiec, niż stosunek sił w chwili obecnej. Wprowadzenie więc dzisiaj takiej interpretacji jego, która obrażała Gdańsk, jest dziś niemożliwością.

Polska, jeszcze raz powtarzamy, nie powinna w stosunku do Gdańska wychodzić poza ramy potrzeb gospodarczych i pamiętać, że wskutek oddzielenia Gdańska od Rzeszy, jego uczucia narodowe są bardzo podrażnione, do wszelkiej podnieci skłonne.

Toteż na pogłoski o zamiarach Polski zajęcia Gdańska lub Prus Wschodnich kółka polskie rządowe nie ograniczyły się wyłącznie zaprzeczeniem, lecz proponują zawarcie polsko-niemieckiego paktu nieagresji.

Pogłoski o zamiarach Polski anektowania Gdańska były wywołane z jednej strony — przez te grupy Hitlerów, którzy chcieliby dokonać zamachu na Gdańsk i następnie wykazać, że nie była to ofensywa, tylko kontrapensywa, że Polska jest napađającą stroną i jako taka nie może uzyskać pomocy. Z drugiej strony przemówienie jakiegoś słuchacza-polaka wyższej uczelni gdańskiej i inne niepozytywne głosy organizacji w rodzaju „Obrony Kresów Zachodnich” były perfidnie przez Niemców wykorzystane. Znalazły one wiary i oddźwięk w prasie angielskiej.

Niedawno „Vorwärts” bardzo logicznie zwałcał powyższe pogłoski w artykule: „Danzig ist nicht Wilno”. W artykule tym czytamy: „W Berlinie w ostatnich czasach oświadczone, że polski zamach na Gdańsk byłby uważany za wyzwanie pod adresem Niemiec. Zaostrzenie stosunków polsko-gdańskich oznacza zatem zaostrzenie stosunków polsko-niemieckich, a pośrednio wpływa na całą politykę europejską, szczególnie na stosunki niemiecko-francuskie. Jasnym jest, że tego rodzaju napięcie może wywołać zadowolone pełnych kół w państwach trzecich”.

Autor artykułu przytacza następujące dowody, wykazujące fałszywość pogłosek o zajęciu Gdańska przez Polskę. W razie zajęcia Gdańska, przedewszystkiem stałby się zbyteczny port w Gdyni i byłoby zmarnowane włożone wń inwestycje. Po drugie Polska utraciłaby możliwość dalszego unikania dyskusji międzynarodowej na temat rewizji granic, w której to dyskusji musiałaby ona wówczas wziąć oficjalny udział.

Autor wykazuje, że niema analogji między Gdańskiem a Wilnem z 1920 roku. Wówczas sam Marszałek Piłsudski pragnął zajęcia Wilna. Autor zapomina o jednym, bardzo ważnym argumente: Wilno jest polskie i chciało być przy Polsce; Gdańsk jest niemiecki, może zgodzić się na gospodarczą kooperację z Polską, ale opierałby się wcieleniu.

Władysław Studnicki.

Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna

podaje do wiadomości, że z dniem 1-go czerwca 1932 roku otwiera przy **ul. Trockiej Nr. 14** (Mury po Franciszkańskie)

Zakład Zastawniczy (lombard)

Zakład będzie czynny w dni powszednie od godziny 9 ej do 2.30, w soboty od 9 do 1 popołudniu.

Oprocentowanie pożyczek oraz opłaty uboczne wynosić będą w łącznej kwocie 23 proc. w stosunku rocznym.

(-) **Józef Korolec**
Prezes Zarządu K. K. O. m. Wilna

Olbrzymia kradzież w pałacu hr. E. Raczyńskiego

LUPEM ZŁODZIEI PADŁA BIŻUTERIA WARTOŚCI STU TYSIĘCY ZŁOTYCH

Władze policyjne w Warszawie zostały za wiadomione o olbrzymiej kradzieży, której dokonano w pałacu Edwarda hr. Raczyńskiego w 6-pokojowych apartamentach, zajmowanych przez Aleksandra hr. Ledóchowskiego wraz z żoną Dorotą, przy ul. Krakowskie Przedmieście.

Hr. Ledóchowski, bawią od dnia 4 maja w swych dobrach na Wołyniu, pozostawiając w mieszkaniu werną służącą, cieszącą się całkowitem zaufaniem swych pracodawców i zatrudnioną u nich od lat 15, — 56-letnią Leokadę Świtajównę.

Gdy Świtajówna wyszła na miasto po zakupy i wróciła po 20-minutowej nieobecności, nie mogła dostać się do mieszkania kuchennymi drzwiami, gdyż — jak następnie stwierdzono — złodzieje przywiązali do drzwi do klamki linkę.

O kradzieży zawiadomiono telefonicznie policję, skąd delegowano daktyloskopa.

Jak ustalono wstępne dochodzenie, złodzieje dostali się do mieszkania zapomocą podobionych kluczy od strony drzwi kuchennych, przeszli do sypialni, gdzie z otwartej szafy zabrali kluczyk, znajdujący się w pudełku i otworzyli szafkę, w której znajdowała się bardzo cenna, stara biżuteria gołda. Złodzieje spieszli się bardzo, jednak zdolali opróżnić 35 futerałów, zawierających cenne klejnoty. Pozaatem lupem opryszków stał się również srebrny lis, Doroty hr. Ledóchowskiej. Po skończonym rabunku złodzieje opuścili mieszkanie drzwiami frontowymi.

O kradzieży zawiadomiono telefonicznie hr. Ledóchowskich, którzy odpowiedzieli, że w tej chwili przyjechać nie mogą, lecz wkrótce przysła dokładny wykaz pozostawionej biżuterji, której wartość rzeczywistą wynosi przeszło 100000 zł. Władze policyjne są zdania, że kradzieży dokonała czwórka miedziana rodowych złodziei. Daktyloskop urzędu śledczego zdjął odciski palców pozostawione przez opryszków a szafie oraz na klamkach drzwi i na porzuconych futerałach. — Niewątpliwie, dzięki tym odciskom, uda się ustalić, kto dokonał kradzieży.

ŚNIEG W MAJU

NIEBYWAŁE CHŁODY W POŁUDNIOWEJ FRANCJI

Do Francji południowej napłynęła niebywała o tej porze roku i w tych szerokościach geograficznych fala chłodu. Na całym południu Francji panuje temperatura około 2 stopni ciepła, w niektórych zaś okolicach nawet niższa. W Castelnau zamarzała woda w stawach, w Montpellier, nad brzegiem morza Śródziemnego, na tej samej więc szerokości, co Riviera Francuska pada śnieg.

Również padł śnieg w departamencie niższych Pirenej, oraz prowincji bearnenkiej. W Pierrelithe spadł śnieg grubości 15 centymetrów. W miejscowości kaplowej Dax słynnej z gorących źródeł, panuje temperatura poniżej zera.

W Biarritz, z powodu braku futer, kura czuje nie pokazują się na dworze. W Futuzie zamarzała woda nawet w wodotryskach miejskich.

nych, przeszli do sypialni, gdzie z otwartej szafy zabrali kluczyk, znajdujący się w pudełku i otworzyli szafkę, w której znajdowała się bardzo cenna, stara biżuteria gołda. Złodzieje spieszli się bardzo, jednak zdolali opróżnić 35 futerałów, zawierających cenne klejnoty. Pozaatem lupem opryszków stał się również srebrny lis, Doroty hr. Ledóchowskiej. Po skończonym rabunku złodzieje opuścili mieszkanie drzwiami frontowymi.

O kradzieży zawiadomiono telefonicznie hr. Ledóchowskich, którzy odpowiedzieli, że w tej chwili przyjechać nie mogą, lecz wkrótce przysła dokładny wykaz pozostawionej biżuterji, której wartość rzeczywistą wynosi przeszło 100000 zł. Władze policyjne są zdania, że kradzieży dokonała czwórka miedziana rodowych złodziei. Daktyloskop urzędu śledczego zdjął odciski palców pozostawione przez opryszków a szafie oraz na klamkach drzwi i na porzuconych futerałach. — Niewątpliwie, dzięki tym odciskom, uda się ustalić, kto dokonał kradzieży.

O kradzieży zawiadomiono telefonicznie hr. Ledóchowskich, którzy odpowiedzieli, że w tej chwili przyjechać nie mogą, lecz wkrótce przysła dokładny wykaz pozostawionej biżuterji, której wartość rzeczywistą wynosi przeszło 100000 zł. Władze policyjne są zdania, że kradzieży dokonała czwórka miedziana rodowych złodziei. Daktyloskop urzędu śledczego zdjął odciski palców pozostawione przez opryszków a szafie oraz na klamkach drzwi i na porzuconych futerałach. — Niewątpliwie, dzięki tym odciskom, uda się ustalić, kto dokonał kradzieży.

Zapiski meteorologiczne, prowadzone od lat przeszło 60, nie notują tak niezwykłego zjawiska wcale, jak wynika zaś z dokumentów historycznych, — śnieg w maju padał we Francji przed laty przeszło 300, — w roku 1614. Nawet wtedy jednak chłody nawidziły tylko północną Francję (Ile de France), oraz Normandję i było to prawie o trzy tygodnie wcześniej, bo, a św. Stanisława.

Niezwykłe chłody wywołały wśród mieszkańców nietylko sensację, ale wręcz popłoch. Zachodzi obawa, że zbiory wina, — właśnie kwitnącego — będą stracone, co gorsza zaś, uciepnieć mogą nawet same winnice, przemarniejąc bowiem niszczy winorośl raz na zawsze. Sprawa ta o tyle jest ważna dla mieszkańców tych okolic, że nie ma podstawą gospodarstwa narodowego po południowej Francji jest uprawa wina.

Pomnik Lelewela W WIRZE STOLICY.



Wniedzielę dnia 29 maja, jak już donosiliśmy, miał miejsce na emencie-Rossa uroczysty akt poświęcenia pomnika na grobie Lelewela.

Powyżej podajemy jego reprodukcję. Pomnik wznosi się na tle kaplicy ementarniej. Jest to spokojny i poważny blok z szarego granitu polskiego, na którym widnieje brązowe popiersie znakomitego historyka. Twórcą pomnika jest prof. Bolesław Bałzukiewicz.

NOWY REKORD NORWEGI W SKOKU

OSŁO. PAT. W zawodach lekkoatletycznych, mistrz Norwegii w skoku wwyż Halvorsen, został niespodzianie pokonany przez Gunnara Hagena. Ten ostatni ustalił nowy rekord z wynikiem 1,86 m.

EMIR NA TENISIE

Nikt się nie wybierał do Agrykolu na turniej tenisowy o mistrzostwo Warszawy, bo niema nudniejszego widowiska, jak tenis, ale gruchnęła wieść: Emir Hedżasu przyjeżdża do WLTK, więc naturalnie, kto żyw do parku.

Przybrano stół kwiatami, ustawiono perki parasol, rozesłano podatki dywan. Punkt czwarta zajełły samochody, prędko pod deszczem przebiegli król na werandę.

Dość wysoki, śniady, ostre rysy, głęboko osadzone oczy, nos niczym nóż, cienkie wargi; — bardzo przystojny! — orzekły wnet tabuny pań. Za emirem jakiś prawie murzyn i oficer prawie biały. Emir i prawie murzyn w długich białych chałatach — oboje nie widać, co mają na nogach. Na głowie welon biały, spięty 4 złoconemi patykami. Emir siadł na kanapie, obok książę Czetwertyński, prezes WLTK, tłumacz dykretnie z boku. Emir mówi tylko po hedżasku — może i zna inny język, ale nie chce. Deszcz — eże jak z cebra, place puste, emir zaczyna rozmowę.

— Ladna dziś bardzo pogoda.
— Niewątpliwie — odpowiada książę — prezes — u nas bywa często taka.
— Ladna gra tenis, lubię patrzeć, jak grają.

— Zajmujące widowisko, pełne gracji i wdzięku.
— Cieszy mnie, że turnej panów tak do brze idzie.
— O, to u nas normalne.
Ponieważ deszcz nie ustawał, i nie było nadziei na wypogodzenie się, wyuchnięto zarumienioną ze wzruszenia Jędrzejowską. Dygnęła wspaniale rozkładając ręce, Emir podał jej rękę.

— To mistrzyni Polski — jedna z lepszych na świecie tenisistek, — objaśnił książę.
— Baba, bubu — stępnął Emir, co tłumacz objaśnił jako: „wymyślnicze, jestem uradowany, że zobaczę taką mistrzynię!”

Jędrzejowska i Junżanka śmiało wyszły na plac, pod przysmcem zaczęła się gra. Jędrzejowska dla rozgrzania się łomotała, jak z armaty — gdzieś w trzeci pót.
— Eeee, ooo!
— Ośmiewające, rzeczywiście po mistrzowsku, — pospieszył wyjaśnić tłumacz.

Tymczasem gruby szofer Prezydenta w niebieskim żupanie z białymi obszlegami i kupą medali na brzuchu uciek, z samocością i stanął po drugiej stronie werandy. — Przybywające panie, widząc tę efektowną figurę, szeptały:

— Aa! Jest Emir, o, stoi tu!
I skłaniały się, pełne szacunku.

Dlaczego Emir jest śniady, oficer prawie biały, a trzeci — Hedżasta niemal murzyn? Obecny profesor zoologii Uniwersytetu tłumaczył: „W Hedżasie karają nowo rodków nie mlekiem, ale kawą — tego widocznie czarną kawą i dlatego taki czarny, Emira białą kawą, stad różnica...”

Jędrzejowska i ulewa wykończyły do osy podobną Junżankę. Emir nie mógł już pa trzeć na wciąę podsuwaną mu oranżadę, za bełkotał coś, co oznaczało, że świetnie, że cudownie, że dowiedzenia...

Odjechał; wszyscy zaraz poszli do domu, nie było już na co patrzeć. Karol.

DOIŃSIĘ ODKRYCIE MUZYCZNE ARTYSTKI POLSKIEJ

Znakomita nasza pianistka, Marja Mirska która niedawno odkryła i wydała nieznaną nazurek Chopina As-dur, wystąpiła obecnie z nowem nader doniosłem odkryciem muzycznym.

Oto w ostatnim numerze najpoważniejszego czasopisma niemieckiego „Musik” pojawił się artykuł p. Mirskiej p. t. „Neue Beethovenfunde”, a przy nim kopje dwu listów Beethovena i jednego autografu muzyczne go. Lista te posiadają dużą wagę dla biografi Mistrza, a w szczególności dla okresu 9-ej Symfonji i wielkiej Mszy. — Nie dziw tedy, że wywołały w całym świecie muzycznym sensację. Autograf muzyczny to menuet, napisany, jak się zdaje, przez Beethovena dla Marji Szymanowskiej, znakomitej w swoim czasie pianistki i kompozytorki.

— O, żebyś tylko kiedy złał rękę, lub nogę, zobaczyłbyś, czym dla siebie uczyni!

Stary ten dowcip jest istotnie wzruszający i pobudzający do rzewnego śmiechu. Czyli do tak zwanego śmiechu przez łzy. Ale zastanówmy się poważnie. Czy naprawdę nikomu z nas nie przychodziło czasem tajemne a gorące życzenie, by ukochana przez nas osoba — maż, żona, kochanek, kochanka — złała rękę, lub nogę? Nawet obydwie ręce i nogi? Dlaczego w dusznych naszych staliśmy im takie życzenia? Czyżby jedynie przez żart, ot tak sobie: złał rękę i nogi! — Nie. Myśmy pragnęli tego naprawdę w skrytości serc naszych rozkochanych. Dopiero wówczas dalibyśmy poznać tej osobie, jak wielka jest nasza miłość, jak bezgranicznie przywiązanie. Dzień i noc czuwalibyśmy przy łożu cierpiącej, spełniając najniższe posługi. O, zrozumiałaby wówczas, co może miłość!

Wyznajmy cynicznie w sumieniu, własnym, że oddawaliśmy się nieraz takim fantastycznym marzeniom. Był to humor z serca, czyli humor uczuciowy. Ale czy łatwo używać go w feljetonach?...

Te dwa są zasadnicze gatunki humoru. Ale i jeden i drugi muszą spełniać pewien konieczny warunek: musi być oryginalny. Niepodobna wszak opowiadać każdemu garbusowi tej samej anegdoty. Aby tego uniknąć, należy uprzednio zapytać:

— Czy pan zna taki to a taki dowcip o garbusie?

Kłopoty z humorem

Każdy redaktor i każdy czytelnik, wymaga od feljtonisty lekkości, dowcipu i humoru. Na gruncie tych wymagań powstają konsekwentnie nieporozumienia: lekkość przemienia się w powierzchowność i banalność, dowcip w płaskość, a humor w wygłupianie się. Obydwa się ta ewolucja stopniowo, ale stale crescendo. Dochodzi do punktu kulminacyjnego, gdzie musi nastąpić przesilenie: albo zostać zdecydowaninym trefnieniem, albo zacząć pisać poważnie. Trefnieniem być nie można, bo trzeba być dowcipnym humorystą; poważnie pisać nie można, bo trzeba być lekkim i dowcipnym. Człowiek znajdujący wreszcie wyjście z sytuacji — staje się pesymistą.

Pesymizm jego pogłębiają spostrzeżenia innego rodzaju. Przedewszystkiem przeświadczenie, iż jakkolwiek dowcip powiedziałby, dowcip ten został już kiedyś, gdzieś i przez kogoś zrobiony. Posepne to przeświadczenie potwierdza lekture wszystkich pism humorystycznych z Cyrulikiem na czele. Zawsze znajduje się wśród czytelników przynajmniej jeden procent takich, którym najwięzszy nawet dowcip nie zaimponuje. Słyszeli go akurat przed sekundą, albo też, przeczytawszy go, orzekną, że właśnie z ust im go się wyjęło.

Oto pierwsza przyczyna, dla której pełnemu humoru feljtoniście trudno bywa zdobyć się na oryginalny dowcip i humor.

Druga — to częsta zawodność i nicelowość humoru. Humor i dowcip jako środki ekspresji, nie są łatwe. Nie tylko dlatego, że humorystą trzeba się urodzić, ale i dlatego, że posiadając te przyrodzone siły, niewiadomo, jak jej należy używać, gdzie i kiedy, z kim i na kim...

Ludzie bowiem zwykli obrażać się na humorystów, a humorysty zwykli czynić ludzi przedmiotem swego humoru. Nikt przecie nie zaprzeczy, że najprzyjemniej jest śmiać się z bliźniego swego. Szanuj i miłuj bliźniego twego, ale śmieć się głośno a rozkosznie, gdy mu ktoś dowcipnie dotnie.

Dotnie... Otóż to: sam język tłumaczy istotę humoru: docinki i przycinki. Zróbmy małą dygresję naukową. Prof. dr. Otto v. Thor w swoim kapitalnym dziele, p. t. „Einleitung in die Philosophie des Lachen” (Wstęp do filozofji śmiechu) odróżnia dwa gatunki humoru; nazywa je humorem z głowy i humorem z serca. Innymi słowy: intelektualistycznym isentymentycznym czyli rozumowym i uczuciowym. Zobaczy my zaraz, jakie trudności następcza po stugiwanie się temi obydwoima gatunkami.

Humor intelektualny stoi niewątpliwie wyżej od uczuciowego. Aby go używać i aby go zrozumieć, trzeba mieć dobrze w głowie, stać na średnim przynajmniej poziomie kultury i wiedzy, posiadać swego rodzaju maturę umysłową, odznaczać się dostateczną ilo-

ścią smaku i gustu. Wówczas subtelne operowanie ukochanym bliźnim, staje się prawdziwą satysfakcją duchową. W wymienionem dziele znajdujemy taki przykład lineyjnego humoru z głowy:

Pewien pastor miał kazanie na tekst: „Wszystko, co Bóg zrobił, jest dobrze zrobione”. Gdy schodził z kazalnicy, zastąpił mu drogę pokraczny garbus i zapytał z gorzkim uśmiechem: — Przypatrz mi się książę, czy jestem także dobrze zrobiony?

— Jak na garbusa, wcale dobrze — rzecze pastor figlarnie.

Naturalnie, że państwo już ten dowcip kiedyś słyszeli, albo od kogoś usłyszeli. Przypniecie jednak, że jest to typowy humor z głowy, złośliwy i pełen nieposzanowania bliźniego. Proszę sobie wyobrazić, jakim zdrowym śmiechem musieli ryknąć otoczenie pastora i garbusa, jak ten śmiech podzielał odświeżająco i wyzwalająco.

Musimy jednak uczynić tu uwagę natury pedagogicznej: ten złośliwy gatunek humoru ma swoją wielką wartość moralną. Po głębszym namyśle dojdziemy do wniosku, że uczy on miłości bliźniego i zmusza człowieka do rozważań nad doniosłemi problematami życia. Istotnie, czy garbus może być dobrze, lub źle zrobiony? Jaki garb jest lepszy, a jaki gorszy? Jaką miarę należy w tem zastosować? I tym podobne niespokojne pytania nasuną się same przez się.

Możemy zacytować inne jeszcze przykłady złośliwego humoru z głowy.

Sędzia ma wydać wyrok na złoczyńcę, który okazał się jego dawnym kolegą szkolnym.

— Mój Boże! — woła: — co za spotkanie! To ty, mój dawny, dobry przyjacielu? I w takiej sytuacji? A cóż robią inni? Gdzie się obraca Tom, William, i John?

— Wszyscy powywiezani — odpowiada mu na to bandyta — wszyscy, prócz mnie i ciebie jeszcze.

Czy państwo czytali już gdzieś ten dowcip, czy nie — to obojętne. Muszą państwo przyznać, że jest świetny, chociaż z drugiej strony, przynajmniej państwo również, że nie wypadła powożyć go w towarzystwie bodaj jednego sędziego. Mimo, że w danym wypadku chodzi o jakiegoś sędzię Anglika, może nawet wymiagłowanego. Natomiast dowcip ten można z powodzeniem opowiedzieć w towarzystwie adwokatów: oni będą się z niego śmieć i serdecznie. Ale wychodząc z prawa równowagi, śmiało możemy rozbawić sędziów poniższym, prawdziwym zresztą, faktem, którego nie wypadło opowiadać adwokatom: Lord Eldon, umierając w Londynie w 1876 r., zapisał cały swój majątek na szpital warjatów ze słowami:

— Oddaję warjatom, com na nich zarobił.

Lord ten był adwokatem i wszystkich ludzi, który oddają się w ręce adwokatów, uważał za szalonych.

W powyższych dowcipach, które cytuję, według wzmiakanowanego dzieła, najważniejszą rolę, jak widzimy, odgrywa nasz bliźni. Szanujemy go i ko-

chamy, a on zawsze jest obrażony i zawsze czuje się „osobiciście” dotknięty. Drażliwość i dotykliwość bliźniego, utrudnia postępowanie się humorem intelektualnym — z głowy. Głowa ta bowiem u bliźniego bywa częstokroć twarda. Trzeba mieć dużo odwagi, nazwanej niewiadomo czemu cywilną, aby zwracać się w podobny sposób do kogoś prosto w oczy. Gdy się tego chce uniknąć, a jednak dowcip taki opowiedzieć z humorem w towarzystwie bliźnich, którzy mogliby się czuć nim dotknięci, najlepiej zastrzec się, że niema się na myśli nikogo z obecnych. Wówczas można mieć całkowitą gwarancję, że ten ktoś napewno weźmie to do siebie. I poczuje się obrażonym. Ale nie okaże tego i będzie się śmiał z sympatycznym przymusem, może nawet głośnie od innych, a to w tym celu, aby towarzystwo nie myślało, że to niby on jest tym garbusem, sędzią, czy adwokatem.

Tegoż środka możnaby się trzymać przy opowiadaniu dowcipów o lekarzach, profesorach, literatach, malarzach, czy aptekarzach. W taki sposób możemy zawsze delikatnie dobrać komus porządnie.

Reasumujmy, cośmy rzekli: humor intelektualny jest narzędziem wielce pedagogicznym, ale trudnym i subtelnym. I używać go trzeba precyzyjnie, i zrozumieć niełatwo. Feljtoniście sprawia on często wiele kłopotu.

Drugi rodzaj humoru, o którym wzmiankowaliśmy — to humor uczuciowy, z serca.

Naprzykład. Chirurg w uniesieniu

chamy, a on zawsze jest obrażony i zawsze czuje się „osobiciście” dotknięty. Drażliwość i dotykliwość bliźniego, utrudnia postępowanie się humorem intelektualnym — z głowy. Głowa ta bowiem u bliźniego bywa częstokroć twarda. Trzeba mieć dużo odwagi, nazwanej niewiadomo czemu cywilną, aby zwracać się w podobny sposób do kogoś prosto w oczy. Gdy się tego chce uniknąć, a jednak dowcip taki opowiedzieć z humorem w towarzystwie bliźnich, którzy mogliby się czuć nim dotknięci, najlepiej zastrzec się, że niema się na myśli nikogo z obecnych. Wówczas można mieć całkowitą gwarancję, że ten ktoś napewno weźmie to do siebie. I poczuje się obrażonym. Ale nie okaże tego i będzie się śmiał z sympatycznym przymusem, może nawet głośnie od innych, a to w tym celu, aby towarzystwo nie myślało, że to niby on jest tym garbusem, sędzią, czy adwokatem.

Tegoż środka możnaby się trzymać przy opowiadaniu dowcipów o lekarzach, profesorach, literatach, malarzach, czy aptekarzach. W taki sposób możemy zawsze delikatnie dobrać komus porządnie.

Reasumujmy, cośmy rzekli: humor intelektualny jest narzędziem wielce pedagogicznym, ale trudnym i subtelnym. I używać go trzeba precyzyjnie, i zrozumieć niełatwo. Feljtoniście sprawia on często wiele kłopotu.

Drugi rodzaj humoru, o którym wzmiankowaliśmy — to humor uczuciowy, z serca.

Naprzykład. Chirurg w uniesieniu

